

Krzysztof Pawłowski

- I. Mam coraz bardziej nasilające się przekonanie, że nadchodzące lata zdecydują o miejscu Polski na mapie gospodarczej ale i cywilizacyjnej świata. Wciąż nie jest przesądzone czy Polska znajdzie się w Unii czy wśród państw OECD w grupie państw wzmacniających swoją pozycję, szukających swoich przewag konkurencyjnych czy stanie się dostarczycielem lepiej czy gorzej wykształconych pracowników dla innych (co w dużej mierze dzieje się już dzisiaj). Jednym słowem wciąż otwarte jest pytanie gdzie (i w czyich „rękach”) będą centra zysku i decyzje rozwojowe. Jedną z ewidentnych polskich słabości ostatnich blisko 20 lat jest brak świadomej i konsekwentnie realizowanej polityki państwowej przez polityków, którzy by wiedzieli co trzeba osiągnąć i konsekwentnie do tego zmierzali. Śmieszą mnie stwierdzenia niektórych polityków i publicystów, którzy twierdzą, że w dobie globalizacji władze państwowe niewiele mają do zrobienia, bo decyzje zapadają gdzie indziej a rola państwa jest tylko stworzenie warunków aby jak najwięcej inwestycji światowych korporacji lądowało w granicach państwa. Inni dodają - nasz rozwój wymusi Unia. Ja odpowiadam – obie tezy są błędne. Warto w tym miejscu jeszcze raz przywołać przypadek Finlandii. Finlandia była w latach 60-80-tych XX wieku dość szczególnym państwem – o kapitalistycznej gospodarce, ale ostentacyjnie deklarowanej neutralności politycznej. Powód był prosty – Finlandia wówczas była swoistą „naroślą”, „bakterią” żerującą na organizmie gospodarczym Związku Radzieckiego – wykorzystywała wszystkie słabości i ograniczenia socjalistycznej gospodarki. Ten okres swoistej symbiozy zakończył się nagle na początku lat 90-tych XX wieku kiedy upadł Związek Radziecki, a na jego gruzach państwa narodowe zaczęły budować system kapitalistyczny. Nagle, niemal z dnia na dzień zerwały się więzi gospodarcze firm fińskich z molochami gospodarczymi gospodarki sowieckiej – skutek był oczywisty Finlandia przeżyła dramatyczny kryzys gospodarczy (w ciągu czterech lat pomiędzy 1990 a 1993 produkt krajowy brutto spadł o 50 mld USD tzn. o 37%). Minęło zaledwie dziesięć lat i na początku lat dwutysięcznych zaczęto pisać o Finlandii jako wzorcowym państwie rozwijającym gospodarkę opartą na wiedzy i

tworzącym społeczeństwo wiedzy. Proste skojarzenia to dzięki NOKII, ale to tylko jedna choć potężna firma i ona wszystkiego nie tłumaczy (budżet roczny NOKII to aż, ale i tylko 3,5% rocznego PKB Finlandii, a udział pracowników NOKII w Finlandii nie przekracza jednego procenta ogółu zatrudnionych). Warto też przywołać drugi przypadek – od kilku lat niezwykle popularne są rezultaty badań kompetencji uczniów w wieku 15 lat prowadzone w imieniu OECD przez Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów (PISA). Wyniki badań są obiektywne, świadczą o efektywności całego systemu edukacji w danym państwie. Znowu pytanie, dlaczego za każdym razem, fińscy uczniowie, zarówno przy badaniu kompetencji matematycznych jak i humanistycznych są na pierwszych trzech miejscach w światowym rankingu. Czy młodzi Finowie są zdolniejsi, pochodzą wszyscy z rodzin inteligentnych, w których inwestuje się od małego dziecka w edukację? Przecież społeczeństwa fińskie i polskie mają bardzo podobną przeszłość. Ogromna większość społeczeństwa fińskiego jedno czy dwa pokolenia w tył mieszkało na wsiach i zajmowało się uprawą ziemi, hodowlą czy obróbką drewna. Dane PISA są efektem bardzo wyraźnego postawienia na edukację w Finlandii kilkanaście lat temu. To było bardzo biedne i niewykształcone społeczeństwo, podobnie jak polskie. Przytaczam ten przykład tylko po to aby wyciągnąć z tego bardzo optymistyczny wniosek – wystarczy tylko chcieć i zbudować prawidłowy SYSTEM edukacyjny, aby w krótkim czasie uzyskać zaskakująco dobre rezultaty. Najważniejsze to myśleć strategicznie, określić priorytety rozwoju i realizować systemowe rozwiązania w ramach określonych priorytetów – tak jak to zrobili Finowie.

- II. Polska ma za sobą czas szczególny z jednej strony najtrudniejszy ale z drugiej strony najłatwiejszy. Najtrudniejszy bo musieliśmy po 1989 roku kompletnie przebudować gospodarkę, a co jeszcze ważniejsze społeczeństwo musiało się nauczyć żyć w całkiem nowych warunkach, zamiast państwa opiekuńczego (bardzo zgrzebnego, ale zapewniającego miejsce pracy i minimalną opiekę społeczną) trzeba było sobie znaleźć miejsce w społeczeństwie konkurującym, niemal o wszystko. Ale mimo wszystko ten okres transformacji systemowej był okresem najłatwiejszym – samo wyeliminowanie nonsensów, otwarcie wolnego rynku i stworzenie warunków do rozwoju przedsiębiorczości spowodowało, że spora część społeczeństwa (może nawet 1/3) zaczęła żyć wyraźnie lepiej, dostatniej.

Teraz jest coraz trudniej – funkcjonujemy na zapełnionym rynku, bariery wejścia

dla nowych przedsiębiorstw gwałtownie wzrosły (także z uwagi na wejście na polski rynek korporacji światowych prowadzących konsekwentną politykę wycinania konkurencji), nasila się też konkurencja zewnętrzna. Obecne źródła wzrostu PKB w Polsce, to jest inwestycje zagraniczne w ciągu kilku lat mogą „wyschnąć” (a precyzyjnie korporacje międzynarodowe mogą przenieść swoje przedsiębiorstwa na wschód od Polski). Uważam, że powoli wyczerpują się dotychczasowe źródła rozwoju i musimy (My – bo nikt tego za nas Polaków nie zrobi) wymyśleć nowe i możliwie stabilne podstawy rozwoju długookresowego i to podstawy pozwalające usadocić Polskę w elitarnej, niewielkiej grupie państw, które potrafiły zdobyć przewagę konkurencyjną).

Odpowiedź narzuca się sama – te podstawy to edukacja i nauka, bo:

- o gospodarka światowa coraz silniej staje się gospodarką opartą na wiedzy;
- o wiedza jako zasób staje się najważniejszym zasobem gospodarczym decydującym o sukcesie konkretnych przedsiębiorstw (co ciekawe wiedza w przeciwieństwie do surowców czy pieniędzy jest jedynym zasobem, który się nie zużywa, a do tego odnawia);
- o większość przyrostu światowego produktu brutto (GDP) dokonuje się w obszarze nowych technologii, szczególnie informacyjnych a więc zależących tylko od wiedzy.

Polska, szczególnie w obszarze szkolnictwa wyższego dobrze wykorzystała okres po 1989 roku – spektakularny, niemal 5-krotny wzrost liczby studentów jest najlepszym tego przykładem. Ale także tu można uznać, że było względnie łatwo. Wystarczyło usunąć głupie ograniczenia ustawowe aby liczba studentów w uczelniach publicznych potroiła się i powstało ponad 300 uczelni niepublicznych kształcących 600 tysięcy studentów. Można dzisiaj powiedzieć, że każdy młody Polak, jeżeli chce, to może studiować i wystarczy dobrze się uczyć (są stypendia państwowe za dobre wyniki nauczania) aby realny koszt studiów był niewysoki. Ale sam fakt posiadania dyplomów ukończenia studiów wyższych, nawet przez 30% pracującej części społeczeństwa, nie daje państwu polskiemu aktywnej przewagi konkurencyjnej w rywalizacji globalnej. Do tego trzeba efektów posiadania wiedzy – rezultatów (i to nowatorskich) badań naukowych, w miarę powszechnych (a nie będących tylko

wynikiem indywidualnego talentu) postaw przedsiębiorczych lub innowacyjnych, (a najlepiej obu równocześnie). To można osiągnąć tylko przez świadomą politykę państwa w obszarze edukacji.

- III. Czas na takie działania jest niezwykle korzystny – do wszelkiego typu szkół (od szkoły podstawowej do uczelni) wchodzi coraz mniej liczne roczniki niżu demograficznego co powoduje, że można większą uwagę zwrócić na jakość nauczania a każdy wzrost nakładów na edukację może przekładać się na działania projakościowe a nie tylko na inwestycje czy uruchamianie dodatkowych klas czy szkół.

Wciąż mam nadzieję, że któryś z rządów dostrzeże szansę jaką w świecie współczesnym dają inwestycje w edukację i rozwój badań naukowych i uczyni z tych inwestycji jedyny priorytet dotyczący przyszłości państwa i konsekwentnie wprowadzi w życie niezbędne działania.

Moim zdaniem mamy obecnie przed sobą cztery szczególnie ważne wyzwania w tym obszarze na najbliższe 10 lat:

- modyfikację kształcenia dzieci w pierwszych klasach szkoły podstawowej tak aby zwiększyć liczbę osób wykazujących aktywne postawy przedsiębiorcze i innowacyjne;
- stworzenie systemu wychwytyjącego już w szkole podstawowej dzieci szczególnie uzdolnione i zorganizowanie systemowego wsparcia dla tych dzieci przez cały okres kształcenia, aż do studiów doktoranckich łącznie;
- daleko idącą reorganizację systemu badań naukowych zwiększając powiązania świata akademickiego z praktyką gospodarczą;
- stworzenie systemu (ale i odpowiedniej atmosfery) dla kształcenia ustawicznego grupy umownie nazwanej plus czterdziestolatkiem (czyli tej części społeczeństwa, która ma statystycznie najniższe wykształcenie i najslabsze kwalifikacje i najmniej jest dostosowana do pracy w przedsiębiorstwach będących firmami wiedzy).

Opisanie każdego z tych działań wymagałoby osobnego i to obszernego opracowania. Z nadzieją obserwuję, że nowi ministrowie Edukacji Narodowej oraz Nauki i

Szkolnictwa Wyższego podejmują działania programowe, wykorzystując w tym celu też fundusze europejskie. Pytaniem otwartym pozostaje wciąż kwestia czy będzie wystarczająca wola polityczna rządzącej koalicji aby niezbędne zmiany (które zapewne naruszają jakieś interesy grupowe czy korporacyjne) wprowadzić, nadając im systemowe, ustawowe ramy.

IV. Sam jestem urodzonym optymistą (w „ślusznym” wieku zabieram się z grupą swoich młodych współpracowników za 4 projekty, których realizacja przekracza na zdrowy rozum nasze możliwości) więc nie lubię innych straszyć. Jednak trzeba to jasno powiedzieć – odkładanie zmian nic nie da, bo po pierwsze świat nie stoi w miejscu, więc nic nie robiąc za 10 lat przesuniemy się znacznie do tyłu a po drugie za 10 lat niezbędne zmiany będzie znacznie trudniej przeprowadzić a ich efekty (bo w międzyczasie świat nam ucieknie) będą znacznie słabsze niż gdy teraz zabierzemy się do pracy. Nic też nie da czekanie żeby za nas te zmiany przeprowadziła Unia Europejska, gdyż obszar edukacji ale i badań naukowych został pozostawiony kompetencji rządów poszczególnych państw członkowskich.

Polacy lubią duże wyzwania, w wielu z nas wciąż odzywają się „geny” przodków – husarzy. Polacy potrzebują ambitnych wyzwań i stawiania przed nami odważnych zadań – proponuję dwa, aby w roku 2020:

1. Polscy uczniowie w rankingach badań kompetencji PISA znaleźli się w obu kwalifikacjach w pierwszej dziesiątce w świecie;
2. Liczba patentów uzyskiwanych przez polskich naukowców i inżynierów przypadających na 1000 osób zatrudnionych w sektorze Badania + Rozwój lokowały Polskę w pierwszej światowej dwudziestce.

Jeżeli to osiągniemy, to jestem pewien, że nie przez jakiś przypadek, czy przez jakiś cud, polskie społeczeństwo znajdzie się w grupie dwudziestu najbogatszych społeczeństw świata bo teraz to edukacja i nauka decydują najsilniej o bogactwie.